

żyć musimy, że jako z czterech Ewangelii czyli — według słów św. Augustyna — raczej z czterech ksiąg jednej Ewangelii najwzniosłej Ewangelii św. Jana przedstawia Jezusa Chrystusa i Boskość Jego; tak znów w saméjże Ewangelii św. Jana żadna z rozmów Chrystusa Pana nie wyraża tak żywo miłości i uległości Syna Bożego ku Bogu Ojcu, żadna nie oddaje tak jasno wzniosłości ducha, która Boga-człowieka w najuroczystej chwili ożywiała, żadna nie tchnie tak gorącą miłością Jezusa ku uczniom i przejęciem się najżywszém Jego tak wielkiem zadaniem dzieła odkupienia, jak właśnie ostatnia mowa pożegnawcza, którą Chrystus Pan miał po ostatniej wieczerzy do uczniów swoich. Ten sam ton i sposób mówienia, ta sama wzniosłość umysłu, ten sam wątek myśli i uczuć, który cechuje inne mowy uroczyste Jezusa częściowo, tutaj jakby razem skupione, wyrażniej, jak gdziekolwiek indziej w Ewangeliiach św. znajdziemy. Zarazem była ta chwila rozmowy uroczystsza, niż którakolwiek w życiu Boga-człowieka, bo w téjże chwili żegnał Boski mistrz ukochanych swych uczniów, pocieszał ich, i usposobieniem do nadchodzącej ciężkiej katastrofy potrzebném, starał się ich natchnąć, a sposobiąc się sam do kresu i dokonania dzieła zbawienia, wskazywał wzniosłe zadanie, które w Jego duchu miłości i poświęcenia się za pomocą Ducha św. w Jego zastępstwie dalej sprawować mieli. Słusznie więc nazwać możemy tę mowę pożegnawczą Jezusa najzupełniejszym wyrazem ducha i odbiciem żywém usposobienia Boga-człowieka w chwili najczulszej i najuroczystszej zarazem.

Nie od rzeczy przeto sędzę, najpierw przesłać przegląd téj mowy pożegnawczej, a potem w szczególności przytoczyć ustęp z perykopy na niedzielę IV. po wielkiejnocy w sposób **parafrazy** wyjaśniony, by dla własnego i innych tak kapłanów jako i wiernych pożytku i zbudowania rozważyć, jaka obfitość myśli i uczuć wzniosłych zawiera się w téj przemowie pożegnawczej Chrystusa Pana: a może nas to zachęci do uważnego czytania onejże i do naśladowania Mistrza w podobnych stosunkach.

Nadszedł już ostatni wieczór, poprzedzający dokonanie dzieła odkupienia rodu ludzkiego, a Boski mistrz trzyletniem nauczaniem uczniów swoich, przysposobił ich do przyszłego powołania Apostolskiego tak, iż już poznawać zaczęli wielkość, świetność i zbawiennność jego a pomimo wzdrygającej się przed cierpieniami krewkości ludzkiej gotowymi się być oświadczać z Boskim swym mistrzem ponosić cierpienia i prześladowania od świata. Natenczas to chciał Jezus, ustanowiwszy po ostatniej wieczerzy najświętszą ucztę miłości, odsłonić ukochanym uczniom nadchodzącą katastrofę swęj męki krzyżowej i czas zbliżający się odejścia do Ojca i uwielbienia swego, zarazem chciał im wskazać potrzebę i pożytek tegoż, przedstawiając im ważność dobrodziejstw wynikających z zesłania Ducha św. Dlatego wskazywał im Ducha jako przyszłego ich pocieszyciela i opiekuna, którego od Ojca im zesła, a który ich w powołaniu Apostolskiem wspomagać i dzieło odrodzenia ludzkiego przez Chrystusa rozpoczęte w każdym pojedynczym człowieku wykonywać będzie. Tym sposobem chciał Jezus swych uczniów pocieszyć i do lepszego zrozumienia powołania swego przysposobić, polecając